

KS. ANZELM WEISS

EDMUND BOJANOWSKI A SIOSTRY SŁUŻEBNICZKI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY NIEPOKALANIE POCZĘTEJ

W badaniach nad genezą zakonów, zgromadzeń zakonnych czy wspólnot religijnych interesującym zagadnieniem jest problem relacji między założycielem (założycielką) a dziełem (zakonem, zgromadzeniem, wspólnotą), któremu dał początek. Frapująca jest zwłaszcza odpowiedź na pytanie o czynniki warunkujące szybki rozwój danego dzieła. Czy takie zjawisko tłumaczy wystarczająco stosowana w socjologii kategoria, iż zgromadzenie odpowiadało na zapotrzebowanie społeczne? A może w wypadku narodzin zgromadzenia mamy do czynienia z tajemnicą, którą łatwiej opisać, niż wytłumaczyć? Czy zgromadzenia nie wyrastają ze szczególnego charyzmatu i sposobu przeżywania przez założycieli ich powołania chrześcijańskiego? Co sprawia, że ideały życia nakreślone przez założycieli są tak atrakcyjne, iż pociągają tysiące naśladowców? Czy historyk może dać wyczerpujące odpowiedzi na te pytania?

W wypadku Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej pytania te nabierają szczególnej wagi. Dziś istnieją cztery zgromadzenia noszące taką nazwę. Wszystkie za swego założyciela uważają Edmunda Bojanowskiego. Otaczają go religijnym szacunkiem (kultem), są wiernie nakreślonym przez niego ideałom.

Artykuł jest refleksją wyrosłą na kanwie lektury materiałów historycznych zebranych przez służebniczki do procesu beatyfikacyjnego swego założyciela¹. Dzieli się na trzy punkty: pierwszy jest nie tyle biogramem Bojanowskiego, ile przeglądem wydarzeń, poprzez które Opatrzność przygotowała go do roli założyciela, w drugim jest mowa o założeniu zgromadzenia, a w trzecim o pierwszym podziale, jaki się dokonał wśród sióstr w 1861 r.

¹ Istnieje wiele biografii Edmunda Bojanowskiego. Za najlepszą uważam pracę s. Marii Manfredy Kornackiej *Edmund Bojanowski 1814–1871*, "Nasza Przeszłość", 26 (1967), s. 5–146 (dalej: K o r n a c k a), gdzie można znaleźć wszelkie informacje na temat archiwaliów po Bojanowskim i starszą literaturę.

1. CHARYZMAT ŻYCIA EDMUNDA BOJANOWSKIEGO

Edmund Bojanowski (ur. 14 listopada 1814 r. w Grabonogu k. Gostynia) od najmłodszych lat traktował swoje życie jako powołanie chrześcijańskie. Momentem ważnym była ustawiczna świadomość, że ocalenie życia zawdzięcza cudownej interwencji Najświętszej Maryi Panny Świętogórskiej². Do 18 lat wychowywał się w domu rodzinnym, którego atmosferę cechowała autentyczna religijność i zaangażowanie w działalność patriotyczną. Ze względu na nie najlepszą sytuację majątkową rodziców nie uczęszczał do gimnazjum, lecz swą wiedzę pogłębiał poprzez czytanie i studiowanie dzieł literackich i historycznych. Główny kierunek jego naukom nadawał ks. Jan Siwicki. On też wywarł duży wpływ na kształtowanie się umysłu i duchowości dorastającego Edmunda. Od niego uczył się młody Bojanowski miłości dla wiary katolickiej i dla tych, którzy cierpią³. Wiele też zawdzięczał ks. Kazimierzowi Lerskiemu, przyjacielowi i "recenzentowi" swoich pierwszych utworów literackich. Zainteresowania nauką i próbami twórczymi nie absorbowały jednak młodego Edmunda do tego stopnia, by nie znajdował czasu na inne sprawy. W miarę możliwości pomagał ludziom. Świadczą o tym słowa wypowiedziane przez jego ciotkę: "Edmundzie, tobie jednemu cały mój majątek w ręce złożyć pragnę, bo widzę, iż ty jeden z rodziny umiesz go po cichu dziwnym sposobem na miłosierne sprawy dobrze obracać"⁴. Żywą wiarę, miłość do Najświętszej Maryi Panny, szlachetność i dobroć serca, a także prawdziwy talent poetycki i radość życia wymieniają jako cechy charakterystyczne Bojanowskiego wszyscy, którzy go znali w okresie jego młodości⁵.

W latach 1832–1838 Bojanowski studiował we Wrocławiu i Berlinie. Ze względu na zły stan zdrowia przerwał studia i wrócił do Grabonogu. Nie pozostawał bezczynny. Już w 1839 r. włączył się czynnie w pracę oświatowo-dobroczynną tzw. Kasyna Gostyńskiego. Środowisko ziemiańsko-dworskie znał od dziecka. Teraz miał okazję zetknąć się szerzej z rozlicznymi problemami polskiej wsi. Zaczął poznawać całą prawdę o trudnym życiu jej mieszkańców. Jak wszyscy poeci i pisarze okresu romantyzmu był zafascynowany fenomenem kultury ludowej. Położył też duże zasługi dla utrwalenia na piśmie jej zabytków i piękna⁶. Lud wiejski ukochał w sposób szczególny. Cenił w nim prostotę, szczerłość i po-

² *Pamiętnik Jubileuszu dwóchsetlecia Zgromadzenia XX. Filipinów na Górze Świętej Gostyńskiej*, Poznań 1869, s. 283–284.

³ Kornacka, s. 10.

⁴ A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. Edmunde Bojanowskim Fundatorze Zgromadzenia Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej*, Poznań 1872, s. 26.

⁵ Opinie o młodości Bojanowskiego zebrała Kornacka (s. 11–12).

⁶ S. Chociej, *Twórczość literacka i działalność wydawnicza E. Bojanowskiego*, "Nasza Przyszłość", 26 (1967), s. 147–218.

bożność. Ale widział też pod wieloma względami jego zaniedbanie i opuszczenie. Pragnął tym ludziom przyjść z pomocą. Od 1839 r. naczelnym celem niemal wszystkich inicjatyw Bojanowskiego była praca nad podniesieniem życia duchowego ludności wiejskiej.

Rozpoczął od zakładania czytelni przy szkołach wiejskich, z których wieśniacy mogliby wypożyczać książki do domu. Akcja ta przyniosła liczne korzyści i znalazła wielu naśladowców. Działalność Bojanowskiego na polu czytelnictwa spotkała się z przychylnym przyjęciem społeczeństwa⁷.

Dość szybko Bojanowski doszedł do wniosku, że ludowi polskiemu potrzeba nie tylko czytelni podnoszących jego poziom umysłowy, ale czegoś znacznie ważniejszego – prawdziwie chrześcijańskiego wychowania moralnego. Według ówczesnego rozeznania uważano, że doniosłą rolę w tym dziele mogą odegrać ochronki wiejskie, które przez wychowywanie dzieci kształtowałyby przyszłe pokolenia. Pod wpływem Bojanowskiego Wydział Literacki Kasyna Gostyńskiego zwrócił uwagę na taką możliwość oddziaływania na lud. Problem zakładania ochronek wiejskich dyskutowano na posiedzeniu Wydziału Literackiego w dniu 7 maja 1842 r. w obecności Augusta Cieszkowskiego, autora rozprawki *O ochronkach wiejskich*. W czasie dyskusji stwierdzono, że tworzenie ochronek nie powinno sprawiać większych trudności, należałoby jednak najpierw założyć jedną wzorcową ochronkę, gdzie kształciłyby się nauczycielki ochronkowe⁸. Jednak realizacja projektu odwlekała się. Tymczasem Bojanowski, któremu idea wychowania przez ochronki była bardzo droga, wziął udział w tworzeniu ochronki dla biednych i opuszczonych dzieci w Poznaniu⁹. Kiedy w 1845 r. otworzono ochronkę w Gostyniu, był nie tylko autorem jej statutów, ale i najlepszym opiekunem. Nie ograniczał się jedynie do tej pracy. Działal w wielu instytucjach i organizacjach oświatowych i charytatywnych, na przykład w Towarzystwie Pomocy Naukowej, Lidze Polskiej, Komisji do Wydawania Tanich Książek Ludowych¹⁰.

Bojanowski boleśnie przeżył upadek powstania 1848 r. Wszystkie siły poświęcił niesieniu pomocy ofiarom epidemii cholery, jaka nawiedziła okolice Gostynia. Chodził od domu do domu, zanosił lekarstwa, pocieszał, zachęcał do przyjmowania sakramentów św., sprowadzał kapłanów do umierających. Modlił się

⁷ "Teraźniejszość i przyszłość. Przegląd Polityczny", 1 (1843–1845), s. 270.

⁸ *Sprawozdanie Wydziału Literackiego*, "Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy", 6 (1842), s. 22–23.

⁹ E. B o j a n o w s k i, *List z Gostynia 16 XII 1843 r.*, "Dziennik Domowy", 4 (1843), s. 206–207.

¹⁰ W. S t a c h o w s k i, *Konwikt w Gostyniu w 1843 r.*, "Kronika Gostyńska", 9 (1938), s. 152–160.

wiele, odmawiał koronki, odprowadzał nowenny, przyjmował Komunię św. w intencji zarazonych¹¹.

Chorzy potrzebowali jednak stałej opieki pielęgniarskiej, która skutecznie położyłaby kres panoszącej się zaradzie. Nie miał się też kto zająć sierotami po zmarłych. Aby zaradzić tym potrzebom, Bojanowski postanowił sprowadzić do Gostynia siostry miłosierdzia. Na szpital dla chorych i sierociniec przeznaczono dawny dom po Kasynie Gostyńskim. Był on niedostosowany do celów, jakim miał służyć, wymagał przeróbek, niezbędnego wyposażenia. Wszystkie te troski spadły na Bojanowskiego. Obawa, by siostry po wygaśnięciu epidemii nie opuściły Gostynia, spowodowała, iż dom przekształcono w Instytut, pozostający pod opieką społecznego komitetu, którego prezesem został Stanisław Chlapowski, a Bojanowski pełnił w nim funkcję sekretarza¹². Troszczył się o zdobycie funduszków na utrzymanie domu i sióstr oraz sprawował bezpośredni nadzór nad Instytutem. Funkcja, której się podjął, wymagała nie tylko nieprzeciętnych zdolności organizacyjnych, zapału, miłości do chorych i sierot, ale przede wszystkim całkowitego zdania się na Boga i zaufania Jego Opatrzności.

Pierwsze siostry miłosierdzia przybyły do Gostynia 21 sierpnia 1849 r. Bojanowski zadbał o ich urządzenie. Starał się o zaopatrzenie spiżarni, o drewno na opał, słomę do sienników, bieliznę, o każdy drobiazg¹³. Zorganizowanie zakładu wymagało przede wszystkim stałego funduszu na utrzymanie sióstr oraz na remont domu, przelożeni poznańscy bowiem stawiali to jako warunek pozostawienia sióstr w Gostyniu¹⁴. Bojanowski liczył na ofiarność ziemiaństwa, do którego serc i kieszeni postanowił zakołatać. Dzięki temu, że "obiegał okolicę, pisał, błagał, pukał do serc, choć niejednej przymówki i zgryzoty doznał"¹⁵, udało się zebrać tyle zapisów, iż zabezpieczyły one istnienie zakładu.

W 1850 r. przed fundatorami Instytutu stanęło nowe zadanie: zapewnienie zakładowi własnego lokalu przez nabycie wystawionego na licytację budynku pokasynowego lub wybudowanie nowego gmachu. Zebranie odpowiedniego na to funduszu wymagało nie lada trudu. Bojanowski jednak nie lękał się. "Z próżnymi wprawdzie rękoma – pisał do ks. Kamockiego – ale z sercem pełnym ufności w Miłosierdzie Boże krzątać się zaczniemy"¹⁶. Nie doznał zawodu. Do końca lipca 1851 r. zebrano 3000 talarów, co umożliwiło zakupienie Instytutu

¹¹ Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 27.

¹² Kornacka, s. 28, przypisy 8-15.

¹³ List s. Chmielińskiej do E. Bojanowskiego z 24 VIII 1849 r. Archiwum SS. Służebniczka w Dębicy (dalej: AD).

¹⁴ List E. Bojanowskiego do s. Studzińskiej z 16 II 1850 r. (AD).

¹⁵ Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 28.

¹⁶ List E. Bojanowskiego do ks. Kamockiego z 1 VIII 1850 r. (AD).

na własność. Stały fundusz nie wystarczał na utrzymanie zakładu. Ważną rolę spełniały datki wpływające drogą kwesty bądź bezpośrednio ofiarowane zakładowi.

Dodatkowy dochód przynosiło Instytutowi wydawanie przez Bojanowskiego czasopisma rocznego "Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierot" (wychodziło ono w latach 1852–1856 i w 1862 r.). Materiały umieszczane w "Pokłosiu", bardzo różnorodne tak pod względem formy, jak i treści, Bojanowski otrzymywał od autorów gratisowo¹⁷. W latach 1853–1854 przystąpił do zorganizowania przy zakładzie wzorcowego gospodarstwa wiejskiego, aby w nim praktycznie przygotowywać dzieci do pracy na roli. Wymagało to pobudowania nowych pomieszczeń gospodarczych.

Do dzieła przystąpił Bojanowski z prawie pustymi rękoma, ale z wiarą w Opatrzność. Gdy 19 kwietnia 1853 r. otrzymał pierwszą ofiarę na rozpoczęcie budowy w wysokości 500 talarów, wzruszony zapisał w *Dzienniku*: "O jakże cudowne są sprawy Opatrzności. [...] O Boże! jakże serce moje przepelnione pociechą! Nie daj, abym się przeto czuł bezpiecznym, bo właśnie mogłoby nas prędkie zasmucenie spotkać, owszem, jak w każdym smutku pokrzepiasz mię nadzieją bliskiej pociechy, tak w dniu pociechy uzbrój mnie gotowością na wszelkie przygody, abym zawsze z Wolą Twoją świętą zgadzać się umiał"¹⁸.

Wkrótce przyszła godzina próby. Wiosną 1854 r. zakończono wszystkie ważniejsze prace przy budowie. Przystąpiono do urządzania ogrodu pełnego kwiatów, krzewów użytkowych i ozdobnych, do sadzenia drzew. Dzieło, które tak cieszyło serce Bojanowskiego, zostało zniszczone przez fale powodzi. Dnia 1 lipca 1854 r. nad Gostyniem rozpełtała się straszna burza. Rzeka Kania, płynąca tuż przy Instytucie, wezbrała, a następnie wylała, niszcząc pola, ogrody i niektóre zabudowania. Na wiadomość o szkodach wyrządzonych przez powódź w Instytucie Bojanowski zapisał: "Przykro mi to było, ale cóż robić? przede wszystkim zgadzać się z Wolą Pana Boga należy"¹⁹. Powódź powtórzyła się jeszcze w dniach 19 i 20 sierpnia, a straty w Instytucie szacowano na 600–700 talarów. Bojanowski, chcąc ułatwić zbieranie jałmużny dla sierot, wiadomość o powodzi podał do gazet. Pod jego kierownictwem przystąpiono do usuwania szkód. Domurowano zniszczony szczyt stajen, postawiono parkany, naprawiono dachy. Od nowa zaczęto urządzać ogród. Wiosną 1855 r. nie było już śladu zniszczeń spowodowanych przez powódź²⁰.

¹⁷ Bliższe szczegóły o "Pokłosiu" zob. J. B u j a k, "Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierot", Wrocław 1960, mps w Archiwum SS. Służebniczek Maryi we Wrocławiu (dalej: AW).

¹⁸ *Dziennik*, 19 IV 1853 r. (AD).

¹⁹ Tamże, 2–3 VII 1854 r.

²⁰ Tamże, 23 VIII 1854 r.; 16 i 31 X 1854 r.; 21 i 25 IV, 4 V 1855 r.

Zapewnienie środków materialnych dla istnienia i funkcjonowania Instytutu nie było jedyną ani najważniejszą troską Bojanowskiego. Myślał przede wszystkim o tych, którzy mieszkali w Instytucie: o sierotach i chorych. Sierotom chciał zapewnić wychowanie i przygotować je do życia. Instytut miał stać się dla nich domem dzieciństwa i szkołą wychowującą dla przyszłości. Wychowanie dzieci starał się Bojanowski oprzeć na silnym fundamencie religijnym, uważając, że "stona moralna i religijna we wszelkim wychowaniu główną jest rzeczą"²¹. Oczywiście nadzorował wychowywanie dzieci. Znał każde dziecko osobiście, organizował dla nich opiekę religijną, rekolekcje, uczestniczył w uroczystości obchodzonych świąt, zachęcał do wysiłku²². Przebywając często z dziećmi, miał okazję przekonać się, jak trudna była praca wychowawcza siostr. Wysiłki zmierzające do wdrożenia sierot do pracy i przygotowania ich do życia kończyły się często niepowodzeniem²³.

Do Instytutu należał również szpitalik, urządony na 20 łóżek. Przyjmowano do niego każdego, kto zgłosił się do Bojanowskiego lub do sióstr. Bojanowski często odwiedzał chorych, przynosząc im zioła, dając pieniądze na bułki, owoce, tabakę; rozdawał medaliki, obrazki²⁴. Początkowo w każdy piątek bywał w szpitaliku, posługując ciężko chorym. Jednak w miarę zwiększania się obowiązków musiał ograniczyć te posługi. W trosce o chorych napisał *Statuta tyczące się dozoru i pomocy lekarskiej w salach chorych w Domu Miłosierdzia*, które wprowadziły m. in. codzienne wizyty lekarskie²⁵. Brak jednak było należytej opieki pielęgniarskiej. Posługiwanie chorym przez sieroty nie dało się zrealizować, również starania o siostrę specjalnie do opieki nad chorymi nie powiodły się²⁶.

Bojanowski doznawał w Instytucie różnych przykrości. Starał się zawsze o utrzymywanie jak najlepszych kontaktów z siostrami, okazywał im dużo serdeczności. Siostronom jednak nie zawsze odpowiadała jego gorliwa troska, zarządzanie Instytutem, wnikanie we wszystkie szczegóły życia zakładowego. Jego najlepsze intencje "względem kierunku Domu, krzywo – opacznie – niezgodnie tłumaczono"²⁷. Praca Bojanowskiego dla Instytutu zakończyła się dnia 26 lutego 1857 r., kiedy to Chłapowski, nie informując pozostałych członków zarządu, przepisał dom Instytutu na Siostry Miłosierdzia.

²¹ List Bojanowskiego do Magistratu i Rady Miejskiej w Gostyniu z 15 II 1853 r.

²² K o r n a c k a, s. 37–38.

²³ *Dziennik*, 12 VIII 1853 r.; 3 XI 1854 r.

²⁴ *Tamże*, 12 IX, 1 i 23 XI 1853 r.; 26 VI 1854 r.; 19 II 1855 r.

²⁵ *Tamże*, 30 V, 2 VI 1854 r.

²⁶ *Tamże*, 26 VI 1854 r.

²⁷ *Tamże*, 15 I 1855 r.

Z pracą Bojanowskiego w Instytucie łączy się bezpośrednio jego akcja na rzecz biednych Gostynia i okolicy. Widząc szerzącą się nędzę wśród uboższej ludności, wrażliwi na cudzą niedolę postanowili przyjść z pomocą przez rozdawnictwo zup. Funduszy dostarczył Gustaw Potworowski, natomiast zorganizowanie pomocy dla potrzebujących z Gostynia i Brzezia powierzono Bojanowskiemu. Nowym tym obowiązkiem zajął się z właściwą sobie gorliwością. W niedzielę 21 stycznia 1855 r. rozpoczęto rozdawanie zup ubogim. Korzystało z nich przeszło 100 osób. Bojanowski niekiedy usługiwał im osobiście. Obiady te wydawano codziennie aż do Wielkanocy. Przy tej okazji odprawiano z nimi rodzaj małej misji przygotowującej do spowiedzi wielkanocnej. W święta wielkanocne 150 ubogich otrzymało "święconkę"²⁸.

Działalność Bojanowskiego obejmowała coraz szerszą grupę potrzebujących. Szczytowy wyraz znalazła jednak dopiero w założeniu Zgromadzenia Służebniczek Maryi, powołanego głównie do pracy wśród wiejskiego ludu.

Bojanowski był baczny obserwator otaczającej go rzeczywistości. Spieszył z pomocą wszystkim potrzebującym. Jednak jego bezpośrednia interwencja mogła ulżyć ciężkiej doli tylko małej liczbie osób. Przynosiła chwilową pomoc materialną, nie była zasadniczo w stanie zmienić duchowo człowieka, a to było zawsze najgłębszym pragnieniem Bojanowskiego²⁹. Pomoc w przemianie serca jest bowiem obiektywnie największym dobrem, jakie chrześcijanin może dać drugiemu. Właśnie ludowi wiejskiemu chciał Bojanowski nieść ten najcenniejszy dar: leczyć duchowe i materialne ubóstwo poprzez wychowywanie dzieci do życia prawdziwie chrześcijańskiego. W tym dziele potrzebował pomocników, gotowych z miłości do ukrytego w bliźnich Chrystusa do największych ofiar. Warto podkreślić, że "ochroniarkom" i siostronom proponował posługę, którą sam spełniał w swoim życiu. Uczył nie tyle słowem, ile przykładem. Na ten przykład składało się całe dotychczasowe życie Bojanowskiego. Wydaje się jednak, że praca w Instytucie Gostyńskim była czasem szczególnie ważnym. Religijna osobowość Bojanowskiego uległa wówczas pogłębieniu. Cechowała ją zwłaszcza dziecięca wiara w Bożą Opatrzność i całkowite zdanie się na wolę Bożą, zarówno w chwilach powodzenia, jak i momentach bolesnych doświadczeń. Również powołanie i losy Zgromadzenia odczytywał Bojanowski w kategoriach realizacji nie swoich, lecz Bożych planów.

Bezpośrednia praca z sierotami i chorymi zaowocowała podczas przygotowywania ochroniarek do czekającej je pracy wśród ludu. Jego rady, płynące z nabytego doświadczenia, a nie z teorii, były skuteczne i chętnie przyjmowane.

²⁸ Tamże, 20 XI 1854 r.; 8 IV 1855 r.

²⁹ Bojanowski pomagając potrzebującym, np. rozdając zupę, opiekując się sierotami, nie zapominał o nakłanianiu ich do dobra.

Bezinteresowna praca Bojanowskiego dla ubogich, podejmowana z pobudek religijnych, zwróciła nań uwagę społeczeństwa. Wśród księży znalazł wielu sprzymierzeńców, zwolenników oraz oddanych przyjaciół. Wielu z nich widziało w Bojanowskim prawdziwego "męża Bożego" i pomagało mu w założeniu Zgromadzenia Służebniczek Maryi. W owych czasach, gdy wszelkie apostołstwo ludzi świeckich budziło nieufność duchowieństwa, jedynie autentyczna postawa chrześcijańska i heroicznosc w praktykowaniu miłosierdzia mogły powoli przelamywać mur przedzeń do "świeckiego założyciela" żeńskiego zgromadzenia.

2. ZAŁOŻENIE I ZASADY ORGANIZACYJNE ZGROMADZENIA

Myśl założenia ochronek wiejskich nurtowała Bojanowskiego już w czasie, gdy działał w Kasynie Gostyńskim. Podobnie jak wielu innych widział on w instytucji ochronek swoisty "znak czasu", narzędzie do odrodzenia społeczeństwa. W swoich notatkach o ochronkach pisał: "Instytucja ochron mieści w sobie zaród odrodzenia społeczeńskiego i nosi widocznie charakter jednego z owych wielkich środków, których Bóg w pewnych epokach używa ku doskonaleniu rodzaju ludzkiego"³⁰. Pragnął więc, by instytucja ta powstała jak najszybciej. Jej zadaniem miała być nie "szkolna nauka, lecz nauka życia". Poprzez ochronki – jak sądził Bojanowski – mogło się dokonać odrodzenie ludu wiejskiego. "Zadanie ochron w rozwinięciu ludzkości – czytamy w jego notatkach – jest wprawdzie najmniejszym, ale dlatego właśnie najpierwszym, jak ziarno jest najmniejszym, ale zawierającym możliwość przyszłego rozwinięcia drzewa". "Od dzieci – mówił – trzeba zacząć odrodzenie ludzkości" i za Augustem Cieszkowskim powtarzał: "Od wstępu zaczniemy, a postęp się znajdzie"³¹. Realizacja projektu natrafiała różne przeszkody. Bojanowski polecał tę sprawę nieustannie Bogu prosząc, by mu pozwolił założyć Bractwo Ochroniarek "ku większej chwale Bożej"³².

Wiosną 1849 r. zgłosiła się do Bojanowskiego Franciszka Przewoźna, wieśniaczka z Podrzecza, prosząc, by urządził w jej domu ochronkę wiejską na wzór pozostającej pod jego opieką ochronki w Gostyniu. Bojanowski z radością przyjął propozycję, widząc w niej możliwość zrealizowania swoich zamierzeń. Dom Przewoźnej przebudowano, a Bojanowski pilnie poszukiwał dziewcząt wiejskich, którym mógłby powierzyć pracę wychowawczą wśród dzieci wiejskich. Zgłosiły

³⁰ E. B o j a n o w s k i, *Zbiór artykułów* (rkps w AD).

³¹ Notatka Bojanowskiego z 20 I 1852 r. (rkps w AD).

³² *Dziennik*, 24 I 1855 r.

się trzy chętne. W dniu 3 maja 1850 r. nastąpiło uroczyste otwarcie ochronki w Podrzeczcu, zapoczątkowujące działalność Zgromadzenia Służebniczek Maryi³³.

Pierwsze ochroniarki nie były związane żadnymi zobowiązaniami natury religijnej. Celem ich pracy były uczynki miłosierdzia przejawiające się w darmowym wychowywaniu dzieci oraz posłudze wobec chorych. Podejmowały też pracę na roli u właścicieli wsi, by mieć możliwość oddziaływania moralnego na lud i zapewnić sobie środki utrzymania. Opuszczając dom rodzinny, podejmowały życie wspólne, podporządkowując się we wszystkim E. Bojanowskiemu jako swej najwyższej władzy. On je przyjmował i przygotowywał do pracy, dbał o wszystkie ich potrzeby, zwalniał, gdy nie odpowiadały wymaganym warunkom³⁴.

Kandydatki do pracy w ochronkach najczęściej przysyłali Bojanowskiemu księża, zaznajomieni z jego zamiarem założenia bractwa ochroniarek. Szczególnie owocna była współpraca Bojanowskiego z ks. Antonim Brzezińskim, proboszczem w Baszkowie, i z ks. Teofilem Baczyńskim, jezuitą ze Śremu. Młodym ochroniarkom Bojanowski zastępował rodziców, był ich nauczycielem i wychowawcą, a nawet do pewnego stopnia kierownikiem duchowym.

Ochroniarki z Podrzeczca były zobowiązane przychodzić do Bojanowskiego z tygodniowymi sprawozdaniami ze swej pracy. Obowiązek ten spoczywał na "starszej", pełniącej rolę przełożonej. Informowała go o całotygodniowej pracy, zasięgała jego rady w rozwiązywaniu zaistniałych trudności, dawała do wglądu książeczkę rachunkową. Bojanowski "żył życiem ochroniarek", otaczał je troską i sprawował nad nimi kierownictwo³⁵, przez pierwsze cztery lata wdrażał je do wypełniania obowiązków dobrych wychowawczyń i pielęgniarek w duchu ściśle religijnym. Gdy jednak w 1854 r. założono w Kopaszewie nową ochronkę, zaczęto się zastanawiać nad kształtem organizacyjnym instytucji ochroniarek. Prawdopodobnie Bojanowski i zaprzyjaźnieni z nim księża rozważali różne możliwości. Początkowo miało to być bractwo ochroniarek. Jednak według ówczesnego prawodawstwa kościelnego status bractwa nie gwarantował dzieciu Bojanowskiego ani sprawnej organizacji, ani operatywności działania. Dlatego zdecydował się on pójść – jak sam pisze w liście do abpa Leona Przyłuskiego – "najpewniejszą drogą tradycji kościelnej" i nadać ochroniarkom ramy organizacyjne zgromadzenia zakonnego³⁶. Stało się to prawdopodobnie pod wpływem rad przyjaciół, szczególnie ks. A. Brzezińskiego.

³³ E. B o j a n o w s k i, *Notatki o ochronkach z 1867 r.* Archiwum SS. Służebniczek Maryi Pleszew (dalej: AP).

³⁴ K o r n a c k a, s. 49–50.

³⁵ Tamże, s. 49–54.

³⁶ List Bojanowskiego do abpa Przyłuskiego z 8 XII 1855, Archiwum Archidiecezji Poznań, Ordynariat Arcybiskupi, nr 3343 (dalej: OA).

Formowanie zgromadzenia następowało etapami. W lipcu 1854 r. ochroniarki odprawiły pod przewodnictwem ks. Ostrowicza rekolekcje. Po zakończeniu rekolekcji Bojanowski polecił ochroniarkom włożyć jednakowe błękitne suknie, co było pierwszym widomym znakiem rodzącej się wspólnoty zakonnej i dało początek strojowi zakonnemu służebniczek³⁷. W listopadzie tego roku poprosił ks. Marcina Hübnera, spowiednika ochroniarek, by zechciał je przyjmować z tygodniowymi sprawozdaniami i udzielać im przy tej okazji odpowiednich nauk służących pogłębieniu życia wewnętrznego³⁸. Powoli też Bojanowski uświadamiał sobie, że rodzącemu się zgromadzeniu trzeba nadać odpowiednią regułę. Wielką pomoc w tej sprawie, a następnie w dalszym rozwoju zgromadzenia, okazał Jan Koźmian. Przy jego pomocy naszkicował Bojanowski w dniu 24 lutego 1855 r. dawno już przemyślane "główne punkty przyszłej ustawy" Służebnic Najświętszej Panny³⁹. Szkic ten przesłał Koźmian do Rzymu zmartwychwstańcom – ks. Hieronimowi Kajsiewiczowi i ks. Piotrowi Semenence – z prośbą, by jako bardziej doświadczeni i po zasięgnięciu rady w Kongregacji ułożyli na jego podstawie regułę. W liście Koźmiana do Kajsiewicza znalazły się ustalenia organizacyjne, które miały gwarantować jedność dzieła Bojanowskiego:

"1. Bractwo ochroniarek ma być bractwem wiejskim, składać się głównie z wieśniaczek.

2. Nazwa bractwa: Służebnice Najświętszej Panny; Bojanowski by wolał Służebnice Bogarodzicy.

3. Cel: przewodnictwo w ochronkach a obok tego uczynki miłosierne.

4. Służebnice N. Panny zostają pod posłuszeństwem przełożonego jeneralnego i przełożonej jeneralnej, którzy mogą być ze stanu duchownego lub świeccy (chodzi, żeby Bojanowski dalej rzecz prowadził).

5. Przełożonego jen[eralnego] i przełożoną jen[eralną] na raz pierwszy mianuje biskup diecezji, w której jest siedlisko główne bractwa.

6. Później przełożony jen[eralny] i przełożona jen[eralna] wskazują sobie następców (i zastępców) za potwierdzeniem biskupa⁴⁰.

Projekt przewidywał daleko idącą łączność ochroniarek z Siostrami Miłosierdzia. U nich miały odbywać nowicjat, rekolekcje, a nawet podlegać przełożonym tego zakonu.

Zanim jeszcze została napisana reguła, Bojanowski przedstawił ochroniarkom podrzeckim konieczność odebrania od nich przyrzeczeń służby w ochronce na

³⁷ *Dziennik*, 10 i 19 VII 1854 r.

³⁸ *Tamże*, 10 XI 1854 r.

³⁹ *Tamże*, 24 II 1855 r.; Bojanowski, *Notatki o ochronkach z 1867 r.*

⁴⁰ List J. Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 27 II 1855 r. Archiwum Księży Zmartwychwstańców Rzym (dalej: AZ).

określony okres, co zostało przez nie zaakceptowane⁴¹. Przyrzeczenia miał odebrać spowiednik, ks. Hübner, który po naradzie z innymi księżmi sprzeciwił się projektowi Bojanowskiego. Ks. Hübner uznał mylnie przyrzeczenia ochroniarek za śluby zakonne. Uważał, że nie może przyjąć ślubów zakonnych od młodych osób, które nie mają zabezpieczonych środków utrzymania, zwłaszcza na starość. Wewnętrzny sprzeciw ks. Hübnera i wielu innych księży budziła sprawa przełożenia⁴². Duchownym owych czasów wydawało się rzeczą niemożliwą, by człowiek świecki mógł współpracować z zakonem w charakterze przełożonego. O takim sposobie myślenia świadczy najdobitniej list ks. Hübnera do Bojanowskiego. Oto interesujący jego fragment: "Uważam za rzecz nieprzyzwoitą, a nawet niebezpieczną, aby dziewice świeckiej osobie, a do tego mężczyźnie, posłuszeństwo ślubować miały, a świecka osoba nie powinna się mieszać do interesów sumień osób zakonnych"⁴³.

Dnia 26 maja 1855 r. nadeszła z Rzymu reguła Służebniczek Bogarodzicy. Jej redaktor, ks. Semenenko, wyjaśnił Koźmianowi zmiany, jakie wniósł do przedstawionego mu szkicu. Uznawał służebniczki za samodzielne zgromadzenie, a za najwyższego przełożonego – Edmunda Bojanowskiego, który powinien dobrać sobie księdza jako pomocnika. Faktyczną rządczynią zgromadzenia miała być przełożona główna, podległa wszakże pierwszemu przełożonemu⁴⁴.

Dla pomyślnego rozwoju dzieła Bojanowskiego ważną sprawą było uzyskanie aprobaty reguły przez abpa Leona Przyłuskiego. Podczas audiencji w dniu 22 sierpnia 1855 r. arcybiskup udzielił tymczasowego upoważnienia do przestrzegania reguły, dając pasterskie błogosławieństwo. W tym samym dniu bp Stefanowicz, sufragan poznański, zgodził się przyjąć ofiarowaną mu przez Bojanowskiego opiekę duchową nad służebniczkami⁴⁵.

Podczas pobytu bpa Stefanowicza w Kopaczewie w dniu 17 września 1855 r. Bojanowski przedstawił biskupowi siostry, ochronkę, wręczył egzemplarz reguły i prosił o omówienie z arcybiskupem sprawy złożenia ślubów przez cztery siostry. Arcybiskup zażądał przesłania reguły i odpowiedniego podania, a następnie przesłał regułę do przejrzenia i zaopiniowania ks. Klajnerowi, komendarzowi w Dubinie. Ks. Klajner dostrzegł znaczenie i pożytek zakładanego zgromadzenia, jednak z powodu braku podstaw materialnych nie widział dla niego przyszłości. Zaproponował zastosowanie starej zasady kościelnej – odwlekania decyzji. Niech czas zweryfikuje zgromadzenie. Jeśli się ostoi, otrzyma zatwierdzenie w

⁴¹ *Dziennik*, 25 i 29 I 1855 r.

⁴² List Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 12 V 1855 r.; *K o r n a c k a*, s. 76.

⁴³ List ks. M. Hübnera do Bojanowskiego z 24 III 1855 r. (AD).

⁴⁴ *K o r n a c k a*, s. 58.

⁴⁵ *Dziennik*, 22 VIII 1855 r.; List Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 24 XI 1855 r. (AZ).

późniejszym terminie. Gdyby upadło, nie będzie narażona powaga kościelna. Po takiej ekspertyzie arcybiskup odłożył na lata aprobatę zgromadzenia.

Trudności z władzami kościelnymi, złośliwość wielu księży boleśnie raniły Bojanowskiego, jednocześnie jednak wyzwały w nim coraz głębsze przekonanie o konieczności bezwzględnego zawierzenia Bożej Opatrzności w dziele narodzin zgromadzenia. Wielką radością była dla niego wiadomość, że Jan Koźmian postanowił zostać księdzem (r. 1856). Mimo licznych trudności zgromadzenie wzrosło w wewnętrzną siłę i zdolność zewnętrznego rozwoju. Ważnym wydarzeniem dla przyszłości zgromadzenia było otwarcie dnia 26 sierpnia 1856 r. osobnego nowicjatu w Jaszkwie koło Śremu. Dom pozostawał pod szczególną opieką Bojanowskiego i duszpasterską troską jezuitów ze Śremu. Pismem z 18 sierpnia 1858 r. abp Przyłuski przyjął zakład "pod swoją pasterską opiekę"⁴⁶. Papież Pius IX dnia 11 kwietnia 1859 r. udzielił błogosławieństwa Bojanowskiemu i jego dziełu⁴⁷.

Dużą przeszkodą w rozwoju zgromadzenia była zależność sióstr od dworów, zwłaszcza zaś niesumienne wywiązywanie się właścicieli od zobowiązań wobec sióstr. Celem uregulowania zagadnień finansowych Bojanowski w porozumieniu z ks. Koźmianem i Cezarym Platerem zaprosił właścicieli wsi, w których znajdowały się ochronki, a także inne zainteresowane osoby, na naradę ochronkową do Poznania na dzień 17 lutego 1865 r. Na naradzie ustalono warunki, na jakich ochronki miały być zakładane.

Momentem dramatycznym i poważnym kryzysem dla zgromadzenia było odejście mianowanej przez Bojanowskiego głównej przełożonej zgromadzenia – s. Matyldy Jasińskiej. Sprawa została rozwiązana stanowczo, chociaż w sposób humanitarny, przy pośrednictwie władzy duchownej⁴⁸. Te i inne doświadczenia spowodowały konieczność dopracowania niektórych punktów konstytucji i statutów. Bojanowski, korzystając z pomocy i uwag ks. Jana Koźmiana, ks. Antoniego Brzezińskiego, jezuitę Szczepkowskiego, uzupełnił regułę i dnia 12 grudnia 1866 r. wręczył abpowi N. H. Ledóchowskiemu. W dniu 27 grudnia 1866 r. arcybiskup wydał dekret pochwalny i zatwierdził statut i konstytucje Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej⁴⁹. W nowej redakcji reguły opuszczono tzw. *Reguły w szczególności*, które miały służyć jedynie jako instrukcje, dodano paragrafy dotyczące władzy zgromadzenia i jej wyboru. Na końcu konstytucji umieszczono *Artykuł osobny do czasu*, który określał rolę Edmunda Bojanowskiego w zgromadzeniu: "Fundator Zgromadzenia dopóki żyje,

⁴⁶ Pismo abpa Przyłuskiego do Bojanowskiego z 8 VIII 1858 r. (OA, nr 3343).

⁴⁷ *Dziennik*, 23 V 1859 r.

⁴⁸ Kornacka, s. 86–87.

⁴⁹ Dekret zatwierdzający zgromadzenie z 27 XII 1866 r. (OA, nr 3343).

zostaje jego Opiekunem, czuwa, aby duch pierwotny utrzymał się we wszystkim, co dobra duchowego i doczesnego tej społeczności dotyczy, znosi się z komisarzem duchownym przez Arcybiskupa Poznańskiego i Gnieźnieńskiego naznaczonym⁵⁰.

Dzięki aprobacie kościelnej służebniczki mogły już od 1867 r. składać uroczyste śluby publiczne, poprzedzone egzaminem kanonicznym i 8-dniowymi rekolekcjami. Pierwszy egzamin kanoniczny przeprowadził ks. Jan Koźmian, mianowany przez abpa Ledóchowskiego komisarzem Zgromadzenia. Nominacja zacieśniła i tak już bliską współpracę Koźmiana z Bojanowskim i służebniczkami. W formowaniu zgromadzenia pomagali Bojanowskiemu także inni księża. Było to zrozumiałe, zważywszy na fakt, że Bojanowski był osobą świecką. Najbardziej znaczącą rolę odegrali jezuitci. Jak już wspomniano, nowicjat w Jaszkuwie pozostawał pod ich opieką. Warto podkreślić, że Bojanowski bardzo pragnął, by siostry pozostawały pod duchowym kierownictwem Towarzystwa Jezusowego. Wybór był trafny. Bojanowski, dobrze obeznany z tradycją i historią Kościoła, doceniał w pełni zasługi jezuitów w dziele prowadzenia ludzkich sumień. A może była mu bliska ignacjańska duchowość, kładąca tak duży nacisk na wyrobienie woli, poddanej we wszystkim Bogu? O kierownictwie duchowym jezuitów Bojanowski wyraził się w jednym z listów do matki Elżbiety Szkudlapskiej: "Życzyć należy, żeby każdy nowicjat był pod ich duchowym kierunkiem", zaraz jednak zaznaczył, że tego "nie można kłaść za warunek konieczny"⁵¹. Jeśli pragnął, aby jezuitci przejęli opiekę duchową nad nowicjuszkami i siostrami, i to nie tylko w Wielkim Księstwie Poznańskim, ale w Galicji i na Śląsku, to dlatego – jak słusznie zauważyła s. M. M. Kornacka – "że chciał nadać swemu zgromadzeniu jednolity charakter"⁵². Poszczególne ochronki polecał opiece proboszczów danych parafii.

Bojanowski, inicjator zawiązania się zgromadzenia sióstr służebniczek, nazywany fundatorem, do końca swego życia kierował zgromadzeniem. Miał ogromny wpływ na formację duchową sióstr. Odwiedzając jaszkuwski nowicjat, włączał się w życie domu, biorąc udział w modlitwach, lekcjach, rekreacji sióstr. W czasie rekolekcji rozmawiał nie tylko z nowicjuszkami, ale także z każdą siostrą. Wizytował – o ile to było możliwe – domy sióstr. Zachęcał do wytrwałości, upominał, a w wypadku braku poprawy – wydalał. Nie wahał się też wysyłać siostry na placówki niebezpieczne, gdzie na ich pomoc czekali chorzy, np. do Bukowca w czasie epidemii tyfusu.

⁵⁰ *Reguła Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej*, Poznań 1867, s. 35.

⁵¹ List Bojanowskiego do m. Szkudlapskiej z 21 VII 1871 r. (AD).

⁵² Kornacka, s. 91.

W 1878 r. odbyły się pierwsze w historii zgromadzenia wybory przełożonej głównej i jej asystentek. Przewodniczyli w nich ks. Koźmian i Bojanowski. Na przełożoną główną została wybrana jednogłośnie s. E. Szkudłapska, która dotąd piastowała ten urząd z nominacji założyciela. Następnie wybrano trzy asystentki, piastujące równocześnie urzędy: sekretarki, ekonomki i mistrzyni nowicjatu. Przełożona główna mianowała wikariuszki na Śląsk i Galicję. Wybór dokonany na kadencję pięcioletnią w imieniu arcybiskupa zatwierdził ks. Koźmian⁵³.

Dla dalszego umocnienia podstaw prawnych swego dzieła pragnął Bojanowski uzyskać papieskie zatwierdzenie zgromadzenia. Za pośrednictwem ks. Koźmiana wszczął nawet pewne starania. Okolicznością sprzyjającą wydawał się pobyt ks. abpa H. Ledóchowskiego w Rzymie z okazji Soboru Watykańskiego I. Do zatwierdzenia jednak nie doszło⁵⁴.

Śledząc przedstawioną niemal w telegraficznym skrócie genezę narodzin zgromadzenia słuźebniczek, zauważamy, jak szczególną rolę w tym dziele odegrał Edmund Bojanowski. To z jego inicjatywy, "dla większej chwały Bożej i [ku] pożytkowi zaniedbanego ludu wiejskiego" pierwsze dziewczęta podjęły wspólne życie i pracę w ochronkach. Bojanowski czuwał nad wszystkimi etapami rozwoju dzieła, rodzącego się powoli i w trudnościach, nadał zgromadzeniu *Regulę* ulepszaną w miarę zbieranych doświadczeń, on też szczególnie zabiegał, aby zgromadzenie i siostry "stanowiły jedno". Niestety, jedności organizacyjnej nie udało się zachować. Jeszcze za życia Bojanowskiego doszło do wyodrębnienia się autonomicznego Zgromadzenia Słuźebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, później jeszcze słuźebniczek "śląskich i "dębickich". Wpłynęła na to przede wszystkim polityka kościelna państw zaborczych wobec zgromadzeń zakonnych. Podziały narzucone przez warunki polityczne nie naruszyły duchowej jedności dzieła Bojanowskiego.

3. STARANIA BOJANOWSKIEGO O JEDNOŚĆ ZGROMADZENIA

Pracy nad formacją sióstr i stabilizacją organizacyjną towarzyszył ustawiczny wzrost liczby placówek. Praca sióstr zyskiwała uznanie również poza granicami Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Rozlegały się wołania o siostry w Galicji, na Śląsku, a nawet w Królestwie Kongresowym. Myśl założenia domu słuźebniczek w Galicji poddał Bojanowskiemu prowincjał jezuitów ks. Józef Brown już w 1855 r. Doczekała się ona realizacji dopiero w 1861 r. Współrealizatorem projektu okazał się ks. Teofil Baczyński, jezuita, przyjaciel Bojanowskiego, wydalony

⁵³ *Dziennik* 12 XI 1868 r.

⁵⁴ *Tamże*, 3 VI, 26 VII, 14 i 15 V, 14 XI, 19 XII 1869 r.; 10 II 1870 r.

przez władze pruskie z Księstwa do Galicji. Pracował w Łańcucie. Korzystając z finansowej pomocy hr. Alfreda Potockiego, Baczyński zaproponował otwarcie nowicjatu sióstr w Podzwierzyńcu. Bojanowski propozycję przyjął i wysłał tam trzy siostry: Elżbietę Schurmann, Annę Böhm i Marię Rejkowską. 30 listopada 1861 r. odbyło się uroczyste poświęcenie ochronki. Siostry zostały przyjęte niezwykle serdecznie przez społeczeństwo galicyjskie.

Przełożoną domu w Podzwierzyńcu została z nominacji Bojanowskiego s. Elżbieta Schurmann. Mimo iż założono tu odrębny nowicjat, placówka podlegała zwierzchniej władzy założyciela i przełożonej głównej w Jaszkwie. Pewne odchylenia w domu łańcuckim, pozostającym pod duchową opieką jezuitę ks. Ciszka, spowodowały, że Bojanowski wysłał tam przełożoną główną w towarzystwie s. E. Szkudłapskiej na wizytację. One zadecydowały o przeniesieniu nowicjatu do Starej Wsi, gdzie administratorem parafii był ks. Baczyński. Przełożoną nowego domu nowicjackiego została s. Szkudłapska. Została ona równocześnie przełożoną wszystkich ochronek galicyjskich⁵⁵. Do pomocy przy nowicjuszkach wyznaczył Bojanowski s. Leonę Jankiewicz. Była ona najbliższą współpracownicą s. Elżbiety, a od sierpnia 1865 r. jej następczynią w przełożeniu na terenie Galicji. Władzę sprawowała z nominacji założyciela⁵⁶.

Powstawanie nowych placówek zakonnych w Galicji regulował konkordat austriacki z 1855 r. Artykuł 28 przyznawał biskupom swobodę zaprowadzania w swoich diecezjach zakonów i zgromadzeń zakonnych "wedle świętych ustaw Kościoła". Ministerialne rozporządzenia z 25 stycznia 1856 i z 13 czerwca 1858 r. wprowadziły pewne ograniczenia. Biskup przed otwarciem domu zakonnego był zobowiązany powiadomić o tym rząd, wskazać środki utrzymania, a przy wprowadzeniu nowego zgromadzenia musiał przedstawić jego statuty, zatwierdzenie kościelne, cel i ustrój. Potem, stosownie do swego uznania, rząd zezwalał lub nie na otwarcie domu⁵⁷.

Przybycie służebniczek nastąpiło bardzo szybko po osiedleniu o. Baczyńskiego w Łańcucie. Zapewne nie był on dostatecznie obeznany z austriackim prawem. Powiadomił wprawdzie bpa A. Jasińskiego o przybyciu sióstr i przekazał informacje o charakterze prawnym, celu, pracach zgromadzenia, nie przesłał jednak *Reguły*. Niefrasobliwość proboszcza i biskupa w załatwianiu spraw formalnych sprawiła, że nową społecznością zakonną zainteresowały się władze Namiestnictwa we Lwowie. Na ponaglenia i zapytania tego urzędu konsystorz przekazał Namiestnictwu odpis *Reguły* wraz ze swoim listem polecającym. Po otrzymaniu statutów i informacji o nowym zgromadzeniu Namiestnictwo aż do 1864 r. nie

⁵⁵ Kornacka, s. 100.

⁵⁶ *Kalendarium* (mps w Archiwum SS. Służebniczek w Starej Wsi), 14 VIII 1865 r.

⁵⁷ Tamże, 9 VII 1865 r.

korespondowało z konsystorzem w sprawie służebniczek, ale też rząd nie udzielił zezwolenia na ich pobyt w Galicji. Biorąc milczenie władz za wyraz zgody, zgromadzenie rozpoczęło żywą działalność w odpowiedzi na oferty płynące z różnych stron (w październiku 1863 r. istniało już pięć placówek, w tym trzy w archidiecezji lwowskiej). Na prośbę Bojanowskiego abp Franciszek Wierchlejski przyjął je pod swą opiekę, ale obowiązek zgłoszenia ich Namiestnictwu odłożył na czas późniejszy⁵⁸.

Dnia 10 sierpnia 1864 r. Prezydium Namiestnictwa przysłało nakaz ograniczenia działalności sióstr do domu w Starej Wsi do czasu ostatecznej decyzji rządowej⁵⁹. Jako powody podano: "1. Rozszerzenie działalności Zgromadzenia poza Łańcut bez otrzymania pozwolenia władz na pobyt i rozwój w Galicji, 2. Brak oficjalnego zgłoszenia nowo powstających placówek, 3. Zastrzeżenia, jakie budziła działalność sióstr na niektórych placówkach"⁶⁰.

W obronie służebniczek wystąpił lud, fundatorzy placówek, księży, obaj biskupi – przemyski i lwowski. Gdy na apelację arcybiskupa lwowskiego nadeszła negatywna odpowiedź z Namiestnictwa, odwołał się on do Ministerstwa Stanu. Hrabia Rzewuski próbował z kolei szukać pomocy Nuncjatury Apostolskiej w Wiedniu. Wszystko bezskutecznie. 3 lipca 1865 r. Ministerstwo Stanu wydało dekret kasujący całe zgromadzenie w Galicji. Jako przyczynę podano "ważkie zastrzeżenia stające na przeszkodzie rozpowszechnianiu się Służebniczek NMP"⁶¹. Hrabia Alfred Potocki, który również wstawał się za zgromadzeniem w Wiedniu, otrzymał odpowiedź, że powodem kasacji jest "mieszanie się w politykę". S. Maria Korobij w swoim opracowaniu wyjaśnia dokładnie, na czym mógł być oparty zarzut o "mieszanie się do polityki"⁶². Ważną okazała się też wskazówka udzielona Potockiemu w Wiedniu, że kompetentną władzą do prowadzenia starań jest biskup i nuncjatura. Bojanowski przekazał tę wiadomość o. Baczyńskiemu, wskazując mu drogę dalszego postępowania. Ten powiadomił biskupa przemyskiego o dotychczasowych staraniach w sprawie zatwierdzenia zgromadzenia, prosząc go o poparcie w rządzie. Biskup przejął sprawę w swoje ręce i odtąd, pozostając w stałym kontakcie z nuncjuszem w Wiedniu, kierował nią do końca. Pośrednikiem między biskupem a zgromadzeniem był o. Baczyński, wystę-

⁵⁸ Tamże, 30 III 1864 r.

⁵⁹ Tamże, 10 VIII 1868 r.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże, 9 VII 1865 r.

⁶² M. K o r o b i j, *Zgromadzenie Służebniczek NMP NP ("starowiejskich") w latach 1862–1914*, Lublin 1974, s. 8–10 (mps – Biblioteka KUL).

pujący oficjalnie jako administrator parafii starowiejskiej, na której terenie znajdował się nowicjat słuźebniczek⁶³.

Dnia 14 października 1865 r. bp Antoni Manastyrski skierował do Ministerstwa Stanu pismo z prośbą o odwołanie decyzji z 3 lipca tegoż roku, wykazując bezpodstawność stawianych tam zarzutów. Jako odpowiedź Ministerstwo przysłało ponowienie dekretu kasacyjnego. W ślad za tym z Namiestnictwa szły przynaglenia do konsystorza biskupiego o wykonanie dekretu kasacyjnego, z groźbą użycia siły w razie niezastosowania się do decyzji rządowych.

Mimo nakazów i gróźb biskup, przy wyraźnym poparciu nuncjusza, nie uczynił nic dla zlikwidowania zgromadzenia. Uchwycił się natomiast jedynej możliwości ratowania egzystencji słuźebniczek w Galicji poprzez reorganizację zgromadzenia według wymagań rządowych, tj. odesłanie sióstr z Poznańskiego i uniezależnienie się od tamtejszej władzy zwierzchniej⁶⁴.

Bojanowski, który z daleka obserwował wypadki w Galicji, pragnął, by słuźebniczki pozostały na tym terenie. Dlatego starał się – jak sam pisał – "wszelkie możliwe środki poruszyć", żeby odsunąć groźbę likwidacji⁶⁵. Siostronom polecił modlić się gorąco o pomyślność sprawy poprzez wstawiennictwo Matki Najświętszej. Uciekał się też do pośrednictwa różnych osób, zwłaszcza hrabiego Potockiego, którego obietnice były dość mgliste. Będąc na miejscu, o. Baczyński wiedział, że należy się spieszyć ze spełnieniem wymagań rządowych, by ocalić zgromadzenie. Dlatego prosił Bojanowskiego o zabranie sióstr pochodzących z Księstwa, a także wprowadził do *Reguły* zmiany w punkcie odnoszącym się do głównej przełożonej⁶⁶. Poprawioną regułą zatwierdził bp Maciej Hirschler 22 września 1870 r. Zgodnie z nową regułą 3 października 1874 r. odbyła się w Starej Wsi kapituła generalna sióstr słuźebniczek z Galicji, podczas której na przełożoną generalną wybrano s. Leonę Jankiewicz⁶⁷.

Bojanowski, jako najwyższy przełożony, bolał nad roz biciem zgromadzenia słuźebniczek. Łudził się długo, że uda się mu uzyskać od rządu zwolnienie od warunku przerwania zależności "od zagranicznych przełożonych". W zaistniałej sytuacji troszczył się o pogłębienie więzi duchowych poprzez serdeczne kontakty listowne, zwłaszcza z s. Leoną Jankiewicz⁶⁸. Próby utrzymywania ściślejszej więzi organizacyjnej i jedności (np. poprzez wysłanie w 1867 r. s. E. Szkudłap-

⁶³ Tamże, s. 30, przypis 43.

⁶⁴ *Kalendarium*, 1 i 29 XI 1865 r.; 11 I, 23 III, 6 IV 1866 r.

⁶⁵ Tamże, 7 VIII 1865 r.

⁶⁶ Tamże 15 V, 27 VI, 2, VII, 13 VIII 1868 r.

⁶⁷ *Kalendarium*, 7 XII 1874 r.

⁶⁸ Korobij, *Zgromadzenie Słuźebniczek*, s. 23–24.

skiej do Galicji, wysłanie elektorek na kapitułę generalną do Księstwa w 1868 r.) spotkały się ze sprzeciwem o. Baczyńskiego i biskupa przemyskiego.

Warto podkreślić, że biskup przemyski włożył wiele wysiłku, by utrzymać siostry na terenie swojej diecezji. Miał dobre rozeznanie co do wartości ich pracy, był przekonany o dobrym wpływie wywieranym przez nie na środowisko, w którym pracowały. Nie chciał ich utracić. Biskupowi, podobnie jak o. Baczyńskiemu, możliwość pracy sióstr w Galicji wydawała się sprawą ważniejszą niż organizacyjna jedność zgromadzenia. Gorliwa troska biskupa o pozostanie sióstr jest najlepszym wyrazem uznania dla ich działalności.

Siostry "starowiejskie" pozostały w swej duchowej formacji służebniczkami NMP Niepokalanie Poczętej ukształtowanymi w szkole Bojanowskiego. Żyły zgodnie z nakreśloną przez siebie regułą, uważały go za jedynego fundatora, a pierwsze z nich wychowały się pod okiem i kierownictwem wysłanych przez Bojanowskiego sióstr. Gwarantem jedności duchowej i wierności idei założyciela była osoba s. L. Jankiewicz, wychowanej i przygotowanej do życia zakonnego przez s. E. Szkudłapską, najbliższą współpracowniczkę Bojanowskiego. Będąc przełożoną generalną w Galicji, wychowywała następne pokolenia sióstr w duchu wierności ideałom założyciela. W jednym z listów do Bojanowskiego pisała o tym wyraźnie: "Siostry galicyjskie pozostają złączone w duchu, choć przeszkody rządowe nie pozwalają im często pisać [...]"⁶⁹.

Postacią kontrowersyjną w formowaniu się gałęzi starowiejskiej służebniczek jest o. Baczyński. Zarzuca mu się, że odesłał siostry poznańskie z Galicji "celem pozyskania sobie namiestnika Paumgartena"⁷⁰. Zarzut ten jest nieuzasadniony, gdyż wydalenie sióstr nastąpiło na wyraźne życzenie władz rządowych – o. Baczyński spełniał tylko funkcję przekaziciela życzenia. Od spełnienia tego warunku zależały dalsze losy sióstr w Galicji⁷¹.

Na podkreślenie zasługują starania o. Baczyńskiego o zachowanie i dalsze trwanie zgromadzenia na omawianych terenach. Będąc bardzo bliskim współpracownikiem Bojanowskiego w latach narodzin zgromadzenia, służebniczki w Starej Wsi kształtował w duchu Założyciela. Jego opatrnościowa obecność w Starej Wsi stanowiła gwarancję jedności duchowej dzieła Bojanowskiego.

Bojanowskiemu nie udało się ocalić organizacyjnej jedności zgromadzenia, doświadczenie starowiejskie było jednak ważne dla przyszłości służebniczek. Wkrótce bowiem polityka antykościelna Prus spowodowała dalsze podziały organizacyjne, lecz nie zdołała obalić dzieła Bojanowskiego. Założyciel złożył jego

⁶⁹ *Dziennik*, 1 V 1867 r.

⁷⁰ F. Schicklhan, *De origine congregationis religiosae servularum BMV. in M. Ducatu Posnaniensi et in Galicia*, s. 55. Archiwum XX. Jezuitów w Krakowie.

⁷¹ Kornacka, s. 110–113.

przyszłość i losy w ręce Miłosiernej Opatrzności, która chroniła zgromadzenie w chwilach doświadczeń. Obok czynnika nadprzyrodzonego ważnym spoiwem wewnętrznej jego jedności była miłość do założyciela i wierność jego drodze życia chrześcijańskiego, a także *Reguła*, czyli *Konstytucja* zgromadzenia. Mimo modyfikacji wprowadzonych przez Baczyńskiego, a na Śląsku na życzenie kard. Koppa, nie została naruszona istota *Reguły*. Wprowadzone zmiany dotyczyły strony organizacyjno-prawnej, a nie duchowej. Wiernie zachowywanie *Reguły* uważał Bojanowski za ważny element formacji życia nowicjuszek, a następnie zakonnic⁷². Najważniejszą zasadę jedności w wielości zapisał Bojanowski swoim córkom duchowym w testamencie: "Siostry moje, kochajcie się i kochajcie się. To możesz powtórzyć wszystkim, a reszty Duch Św. nauczy was".

EDMUND BOJANOWSKI ET LES SOEURS SERVANTES
DE NOTRE-DAME DE L'IMMACULÉE CONCEPTION

R é s u m é

L'article était écrit sur la base du matériel historiques complétés par les Soeurs Servantes au procès de beatification de leur Fondateur. L'article se divise en trois points: 1. Le charisme de la vie d'Edmund Bojanowski, 2. La fondation de l'ordre et ses principes d'organisation, 3. Les efforts de Bojanowski pour l'unité de l'ordre. Le résultat des analyses est une thèse qui semble être très probable. Au début de la fondation de l'Ordre des Soeurs Servantes se trouve le charisme d'Edmund Bojanowski et son expérience de la vocation chrétienne comme un apostolat à l'égard du peuple dans le besoin, en particulier des enfants de la campagne. Dans l'appellation même de l'ordre on peut trouver les définitions qui caractérisaient la spiritualité de Bojanowski. C'est-à-dire: l'attitude de service envers le peuple dans le besoin (les Soeurs Servantes) et le culte de Notre-Dame, particulièrement dans le mystère de Son Immaculée Conception. Bojanowski desira embrasser par amour du service le plus nombre d'enfants. Les soeurs même, en l'imitant par leur façon de vivre de la vocation chrétienne, sont les porteuses dans le temps et l'espace de son amour.

Les divisions de l'ordre, causées par les facteurs politiques, n'ont pas influencés le changement des buts ou la spiritualité de l'ordre.

Traduit par Jan Klos

⁷² Tamże, s. 142.